

Przestańmy wreszcie kłócić się o drobiazgi



Bydgoszczanie rozejrzyjcie się wokół, zadbajcie o swoje miasto i docieńcie jego walory, zamiast „kwasić”, marudzić... Bydgoszcz jest tego warta.

Jest coś w Bydgoszczy, co nie pozwala się cieszyć z jej wartości. Jest jakiś klimat wycofania - twierdzi Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Chciałoby się, aby nasze miasto było piękne, zadbane, urzekające urodą. Wszak ma wspaniałe położenie - w dolinie i na wzgórzach, nad zabytkowym kanałem i wartką Brdą. Parki i zieleńce, planty nad Kanałem, otaczające je z każdej strony lasy tworzą swoisty mikroklimat. Nasze miasto ma niezmienny do tej pory średniowieczny układ ulic Starego Miasta i późnogotycką Farę. Wiele domów powstało w XIX wieku. Mają fasady ozdobione gzymsami, ornamentami, figurami w wykuszach, pilastrami, płaskorzeźbami, alegoriami, balkonami z kutymi balustradami. A w wielu sieniach i klatkach schodowych można jeszcze spotkać malowidła i witraże. Jeszcze gdzieś są zabytkowe windy, od lat nieczynne. To wszystko jeszcze zachowało się w Bydgoszczy, choć w stanie, niestety, w wielu wypadkach, opłakanym.

Warto przypominać walory Bydgoszczy, warto zdawać sobie z nich sprawę i nie popadać w kompleksy.

Redaktor naczelny lokalnej "Gazety Wyborczej" Jacek Glugła w tekście rozpoczynającym dyskusję na temat "Siedmiu grzechów głównych" naszego miasta postawił trafną diagnozę. Jest coś w Bydgoszczy, co nie pozwala się cieszyć z jej wartości. Jest jakiś klimat

wycofania. Kiedyś jeden z dyrektorów bydgoskiego teatru stwierdził, że miasto jest bardzo trudne, że ma odczucie "boksu z poduchą". To było dawno, a teraz mamy świetny Festiwal Prapremier, coraz głośniejszy w Polsce. Mamy doskonałe Festiwale Operowe, rozpoczęte heroicznie w budującym się gmachu, na jesieni ubiegłego roku oddanym wreszcie do użytku po 35 latach. Mamy wspaniałe Międzynarodowe Festiwale i Kongresy Musica Antiqua Europae Orientalis, odbywające się co trzy lata, ściągające zespoły i muzykologów z całego świata od 40 lat. Mamy cieszącą się renomą Akademię Muzyczną, której studentem jest zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego Rafał Blechacz. Klasę skrzypiec od pewnego czasu prowadzi tu światowej sławy muzyk Vadim Brodski, urodzony w Kijowie, obywatel polski, mieszkaniec Rzymu. Mamy dobre chóry akademickie, zdobywające laury międzynarodowe. Świetna jest również średnia szkoła muzyczna im. Artura Rubinsteina. Dlaczego tym się nie chwalimy? Dlaczego nie jesteśmy z tego dumni?

Warto wspomagać nasze dwa młodziutkie uniwersytety i Collegium Medicum. To zadanie dla władz miasta - przyciągać samodzielnych pracowników nauki, profesorów i doktorów habilitowanych, aby okrzepł bydgoski ośrodek naukowy. Zapewniać im mieszkania, chociażby w pięknej niegdyś okolicy Sielanki, placu Weysenhoffa, ulicy Mickiewicza, Paderewskiego, gdzie uchowały się wspaniałe wielopokojowe apartamenty, podzielone często po wojnie między kilka rodzin ze slumsów.

A trzeba jeszcze pamiętać o sporcie i unowocześnionych stadionach i hali Łuczniczka. Nie można zapominać o pierścieniu lasów otaczających Bydgoszcz, łączących się z Borami Tucholskimi.

Bydgoszczanie, przestańmy kłócić się o drobiazgi, co zabija wiele inicjatyw. Nie dyskutujmy latami czy odbudowywać zachodnią pierzeję Starego Rynku w dawnym kształcie czy nie. Moim zdaniem jest to znakomita okazja do zbudowania nowoczesnych obiektów, jedynie stylem nawiązujących do dawnej zabudowy, a w odkopanych podziemiach kościoła Jezuitów można urządzić muzeum martyrologii bydgoszczan podczas okupacji. W mur nowoczesnej pierzei można "wtopić" jako płaskorzeźbę zmniejszoną kopię pomnika Męczeństwa albo postaci rozstrzelanych ze słynnego zdjęcia, na którym jeden z nich w dramatycznym geście chwyta się za serce.

Nie kłóćmy się o fontannę "Potop", nie ma co w tym przypadku oglądać się w przeszłość. Fontanny na całym świecie uosabiają radość życia, nimfy pluszczą się w wodzie, a tu mamy mękę śmierci ludzi i zwierząt tonących w potopie. Straszne!

Na zakończenie pragnę opowiedzieć o pewnym upalnym sierpniowym wieczorze nad Brdą pomiędzy mostem Bernardyńskim a Staromiejskim im. Sulimy-Kamińskiego. Zaprowadziła nas tam szwagierka z Warszawy, która w 1966 r. jako młoda dziewczyna wyjechała stąd na studia. Ona, odwiedzająca Bydgoszcz sporadycznie, wiedziała, że tam, na pomostach przy BRE Banku przesiadują młodzi ludzie, słuchając wcale niegłośnej muzyki z przycumowanych do nabrzeża barek. Ona wiedziała, że podobny klimat jest również na Starym Rynku, gdzie w ulicznych kawiarenkach również była młodzież, także słuchająca niegłośnej muzyki. Klimat jak nad Morzem Śródziemnym! Naprawdę! Bydgoszczanie, rozejrzyjcie się wokół, zadbajcie o swoje miasto i docieńcie jego walory, zamiast "kwasić", marudzić... Bydgoszcz jest tego warta.

Krystyna Romeyko-Bacciarelli jest dziennikarką i redaktorem "Kalendarza Bydgoskiego"